Nr. 478. Kraków, Niedziela 27 Października 1918. Rok XXXVII.

Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	90 kor. — h.	45 kor. — h.	22 kor. 50 h.	7 kor. 50 h.
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwurazową „ „	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
W Państwie Niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
W innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczędności 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 30 h.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 30 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupperta, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Bochstab, ul. Karola Ludwika 21; S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. **W Jarosławiu** J. Szczyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolgend Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek, Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem za pierwszy raz 80 hal., za każdy następny raz 60 hal. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. — **Nadesłane** po 2 K od wiersza. — **Głosy publiczne** po 4 K od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skombinowany, pierwszy raz 1 K. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 K od 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Admirał Atlantyku

Kraków, 27 października.

Mikołaj I. car Wszechrosyi był najsilniejszym despotą nowych czasów. Sam siebie chętnie nazywał »żandarmem Europy«. Miał także nie wzruszone przekonanie, że jest — instrumentem Boga... Kiedy jednak w ciągu zimy z 1854 na 55 okazało się w wojnie krymskiej, że armia rosyjska nie jest w stanie stawić czoła koalicyi anglo-francuskiej, silny despota urządził sobie jeszcze w dniu 2 marca 1855 r. wielką paradę wojskową na placu przed Zimowym pałacem w Petersburgu, potem wrócił do gabinetu i zażył truciznę... Nie chciał i nie umiał przeżyć rozwianego złudzenia swojej własnej wszechmocy.

Dnia 30 września tego roku główny Wydział parlamentu niemieckiego, zebrany w sali obrad oczekiwał wicekanclerza, który miał dać wyjaśnienia o sytuacyi. Po dobrej chwili wszedł Payer cały drżący i na pół przytomny. W grobową ciszę padły krótkie słowa wicekanclerza: „Moi panowie, wszystko stracone!“... Reszta ugrzęzła w gardle mowcy. Milczenia nikt nie przerwał. Po chwili Payer dodał, że generał z głównej kwatery udzieli bliższych wyjaśnień. Jakoż wkrótce zjawił się generał. Sucho i mechanicznie „zameldował“ przedstawicielom narodu niemieckiego, że cały gmach jego światowładczych nadziei runął, że po stronie koalicyi pojawiła się taka przewaga w ludziach i środkach, iż armie niemieckie nie mogą jej sprostać. Może dwa, może trzy miesiące potrafią się opierać. Potem nastąpi inwazya nieprzyjacielska.

— Gdzież są rezerwy? — odezwał się głos na sali.

— Rezerw już nie ma! — brzmiała odpowiedź generała. W tej chwili przewódca konserwatystów hr. Westarp zwalił się z krzesła zemdlony. On to był, który rzucił pytanie o rezerwy.

Nagle wszyscy zaczęli mówić i natarczywie pytać. Więc dopiero teraz, kiedy już wszystko stracone, zawiadamiają o tem przedstawicieli narodu. Wicekanclerz Payer odpowiedział: „Ja sam dowiedziałem się o tem dopiero w tej chwili!“... I w tem zdaniu zawarła się ocena najlepsza całej polityki militaryzmu pruskiego i jego uświęconego przedstawiciela cesarza Wilhelma.

Cicha jeszcze walka z Bismarckiem już się była zaczęła. Na bankiecie brandenburskiego sejmu prowincyonalnego w dniu 5 marca 1888 powiedział cesarz Wilhelm: „Chcę moim spadkiem według sił swoich zarządzać. Kto mi chce w tem pomagać, tego serdecznie witam. Kto mi się jednak sprzeciwiać będzie próbował, tego zmiażdżę“. Wszyscy rozumieli, że groźba zmiażdżenia była adresowana do Bismarcka.

A dnia 22 marca w cztery dni po dokonanej już dymisyi żelaznego kanclerza pisał cesarz do kuzyna swego wielkiego księcia Karola weimarskiego: Posterunek strażującego oficera na nawie państwa objąłem sam. Kurs pozostaje stary. Pełną parą naprzód!“. I Wilhelm II wyobraził sobie rzeczywiście, że stoi na mostku kapitańskim, że on „najwyżej własnoręcznie“ prowadzi nawę państwa. Otoczyli go tylko ci, którzy nie obawiali się zmiażdżenia, albowiem miękcy byli i elastyczni jak — poduszki. Mania wielkości suwerena wskazywała im drogę jasną, prostą i pewną — drogę pochlebstwa. Już przed kilkunastu laty rzeczy doszły do tego, że w Niemczech zaczęły się pojawiać książki o — bizantynizmie. Z niemiecką metodycznością analizowano i opisywano zjawisko. Usunąć je nikomu nie przychodziło na myśl. Fakt, że podjęcie próby w tym kierunku powierzono — Hardenowi, dowodził najlepiej, iż o doprowadzeniu suwerena do przytomności nikt poważny poważnie nie myślał i nie śmiał myśleć....

Tymczasem nawa państwowa, prowadzona ręką śmiałą aż do zuchwalstwa, ciężką aż do brutalności i nieostrożną aż do tępoty i zaślepienia, znalazła się między skałami i rafami podwodnemi. Dziwnie ubogą była ta karta ideowa, według której sterowano niemiecką nawą. Cesarz wygłosił w ciągu swego panowania nieskończoność mów wszelkiego rodzaju i typu. Wszystkie jednak miały to wspólne ze sobą, że były niepotrzebne. Gwałtownemu temperamentowi otwierało ujście na wszystkie strony przekonanie maniackie, że jest posłannikiem Boga niemieckiego na ziemi. W każdej dziedzinie, w każdej kwestyi wypowiadał się ostro, bezapelacyjnie, jednostronnie. Z równą arbitralnością wyrokował o kolorze obić w salonach restauracyi Kempińskiego w Berlinie, jak o najzawilszych problemach polityki światowej. Wszędzie, gdzie częściej zwykł się zjawiać, leżały na osobnych stolikach specyalnie dla niego przeznaczone blankiety telegraficzne ze złotemi obwódkami, aby mógł w każdej chwili wysyłać w świat myśli, które legły się w tej niespokojnej wrzącej głowie. Nikt nie śmiał tych myśli kontrolować. Każdy korzył się przed niemi. Kamaryla zaś przyjmowała je z czcią bałwochwalczą, ponieważ ten telegraficzno-oratorski cezaryzm dogadzał jej najbardziej, zapewniał kamaryli nieodpowiedzialność. Była to kamaryla szczęśliwa. Wszędzie indziej paladyni dźwigają odpowiedzialność za swego suwerena. Tu suweren brał na siebie z ochotą odpowiedzialność za każdego ze swoich posłusznych pochlebców.

Śmiano się z tego bujnego nadmiaru. „Serenissimus“ odbył podróż tryumfalną po wszystkich „Ueberbrettlach“ całych Niemiec. Ale dzieło Bismarcka odrzucało wielkie procenty. Niezmordowana pracowitość narodu organizowała je i mnożyła niestrudzenie w trójnasób. Wzrastała sytość powszechna a z nią fantazya powszechna, której fantazya cesarska była tylko wyrazem często humorystycznym, ale w gruncie rzeczy jednakowoż prawdziwym. Nie dostrzegano, że występy takie, jak telegram do Krügera w Transwaalu, jak nagła wizyta u sułtana marokańskiego, jak podróże i mowy palestyńskie — to straszliwe miny, podkładane ślepą ręką pod wznoszony gmach powodzenia i potęgi niemieckiej.

Świat patrzył, słuchał i uśmiechał się pobłażliwie, ale równocześnie umacniał się w podejrzeniach. Albowiem polityka berlińska szła krętemi drogami, posługując się z równą łatwością fałszem jak prawdą, tak, że wreszcie musiano sobie zadać pytanie, czy w tem szaleństwie mimo wszystko, nie ma jednak metody?

Powoli odkryto ją bez trudu większego. Straszliwa maszyna wojenna rosła bowiem z roku na rok. A konsolidująca się dokoła światożerczych haseł wszechniemieckich opinia niemiecka wskazywała wyraźnie, że ta maszyna nie jest tylko dziełem czystej sztuki, że ma także praktyczne cele. Kiedy pierwsze okręty wojenne niemieckie debiutowały podczas pokoju w Simonosoki na wodach chińskich, sternicy ich ku wielkiej radości angielskich marynarzy, nie umieli wprowadzić swoich kolosów do portu. Jeden pancernik musieli wówczas koleżeńscy Anglicy wziąć na liny stalowe i zaciągnąć go poprostu do portu... Pod Hamburgiem na manewrach sam cesarz prowadził atak kawaleryi według metod, stosowanych na obrazach lub w czasach — wojen krzyżowych. Było to bardzo piękne, ale jeden generał odważył się powiedzieć to, co wszyscy wówczas myśleli, wyleciał więc ze służby i pisywał długi czas — artykuły...

Te zjawiska uspokajały świat. Bawiono się nawet widokiem raczkującego olbrzyma. Ale olbrzym rósł, a na grzbiecie jego niby na słoniu straszliwym, widziano ciągle postać z podniesionemi w górę wąsami, z płomiennemi oczyma, która groźnie wywijała mieczem i wyrzucała z niestrudzonych ust wyrazy jeden straszniejszy od drugiego. Powoli przestawało to być śmiesznem. Zaczynało być poważnem, nawet groźnem. Dokąd on na tem słoniu opancerzonym chce jechać? Co myśli? Co zamierza?

Cesarz Wilhelm nie ukrywał swoich zamiarów. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej, rozstając się ze swoim przyjacielem Mikołajem II po zjeździe w Rewlu, kazał sygnalizować ze swego okrętu na okręt carski: „Admirał Atlantyku pozdrawia admirała Pacyfiku«. Metafora była zbyt przejrzystą, aby pozostawić jakiekolwiek wątpliwości. Dwa despotyzmy — rosyjski i niemiecki, plecami o siebie oparte, miały zapanować jeden nad wschodem, drugi nad zachodem.

Togo i Jamagata wybili rychło z głowy admirała Pacyfiku niewczesne mrzonki. Admirał Atlantyku pozostał sam. Ale nie pojął sensu i przyczyny swego osamotnienia. Nie było nikogo, ktoby mu ten sens wytłumaczył. Charaktery zostały wypłoszone z eulenburgowskich pałacyków, w których odbywały się tajemnicze misterya... A tymczasem zręcznie przez dyplomacyę angielską rzucona pętlica zaciśniała się coraz bardziej.

Inicyatywa polityczna wymknęła się z rąk Berlina. Pozostała mu tylko inicyatywa militarna. Postanowił jej użyć, a Wilhelm II. znowu objął pohopnie odpowiedzialność za tych, którzy naprawdę działali, za Tirpitzów, Ludendorffów i całe to towarzystwo, które zasłuchane w spiżowy odgłos prowadzonych przez siebie batalionów dawno już ogłuchło na wszelki głos prawa i rozumu.

Admirał Pacyfiku zdążył już rozbić na drzazgi swój okręt i sam legł na dnie wzburzonego morza ludowego. Dzisiaj kolej na admirała Atlantyku. Z drugiego brzegu tej wielkiej wody rozległ się głos młodej, potężnej i od wszelkich historycznych przesądów wolnej demokracyi. Głos ten woła pod adresem Wilhelma II: odejdź!

I świat cały wyczekuje z natężeniem — odejdzie, czy nie odejdzie? Wśród mnóstwa gestów teatralnych, które w życiu wykonał, nastręcza mu się oto sposobność, uczynienia raz gestu prawdziwego. Pierwowzór jego w Petersburgu przed laty siedmdziesięciu nie czekał na upadek Sewastopola, wolał nie widzieć postanowień pokoju paryskiego... A jednak czemże były te postanowienia dla mikołajewskiej Rosyi w porównaniu z wyrokiem, który świat cywilizowany wyda na Niemcy, jeżeli na ich czele uprze się pozostać Wilhelm II.

Ministerstwo likwidacyjne.

Wiedeń, 27 października.

(B. K.) Według doniesienia dzienników radca dworu Lammasch, który według doniesień z kół parlamentarnych otrzymał od cesarza misyę utworzenia gabinetu, zamierza utworzyć tzw. ministerstwo likwidacyjne, a mianowicie bezpartyjny rząd urzędniczy, który ma mieć zdecydowany charakter rządu przejściowego, a którego programem będzie obok sprowadzenia pokoju w pierwszej linii uporządkowanie oddania agend rządu centralnego rządom narodowym i strzeżenie wspólnych interesów przy przebudowie administracyi. Radca dworu Lammasch ma objąć dotychczasowy gabinet z wyjątkiem dwóch tylko ministrów resortowych. Ministrem skarbu ma zostać pos. prof. Radlich, który nie należy do żadnego stronnictwa.

Pierwotny plan utworzenia gabinetu delegatów, do którego mieli wstąpić przywódcy wszystkich stronnictw, nie udał się z powodu oporu wszystkich stronnictw narodowych.

Węgierska Rada narodowa.

Budapeszt, 27 października.

(B. K.) Na odbytej wczoraj konferencyi przedstawicieli stronnictwa Karolyego i stronnictwa socyalno-demokratycznego jakoteż mieszczańskiego radykalnego stronnictwa uchwalono utworzyć węgierską Radę narodową i wydać proklamacyę do narodu węgierskiego z zawiadomieniem o utworzeniu Rady narodowej, która w 12 punktach zestawi znane żądania wymienionych stronnictw. Proklamacya żąda mianowicie uznania nowopowstałych austryackich państw narodowych i oświadcza, że niezawisłe Węgry nie tylko nie chcą przeszkodzić zaspokojeniu uprawnionych interesów żywotnych tych państw, lecz są gotowe wstąpić z niemi w ścisły polityczny i gospodarczy związek w przekonaniu, że państwa te będą także popierały uprawnione interesy Węgier. Wreszcie Rada narodowa węgierska wezwie wszystkie zagraniczne narody i rządy, aby w sprawach, dotyczących Węgier, porozumiewały się bezpośrednio z węgierską Radą narodową.

Niemcy wobec sprawy polskiej.

Berlin, 27 października.

(B. K.) »Nordd. Allg. Ztg.« wskazawszy na wywody sekretarza stanu urzędu spraw zagranicznych Solfa w parlamencie niemieckim w sprawie alzacko-lotaryńskiej i polskiej, iż one mają być uregulowane w rokowaniach pokojowych, pisze co następuje:

A więc sprawa polska ma stanowić przedmiot międzynarodowej dyskusyi, dla której kierunku i ostatecznego celu rozstrzygające są Wilsonowskie punkty programowe. Pretensye, które wykraczają poza granice punktów Wilsona, musimy odrzucić.

Zmiany konstytucyi Niemiec.

Berlin, 27 października.

(B. K.) »Vorwärts« donosi: Wniosek większości w sprawie stanowiska władzy cywilnej ponad władzą wojskową postanawia, że do wypowiedzenia wojny imieniem państwa potrzebną jest zgoda Rady związkowej i parlamentu, podobnie też wymagają zgody Rady związkowej i parlamentu traktaty pokojowe jakoteż traktaty z obcemi państwami, które odnoszą się do spraw, podlegających ustawodawstwu. Dalej powiedziano we wniosku, że kanclerz państwa do wykonywania swego urzędu potrzebuje zaufania parlamentu i ponosi odpowiedzialność za wszelkie akty natury politycznej. Nominacya, przeniesienie i zwalnianie ze służby oficerów i urzędników marynarki następuje za kontrasygnatą kanclerza.

Warunki zawieszenia broni.

Genewa, 27 października.

(B. K.) Nota agencyi Havasa donosi:

Logika i stanowczość odpowiedzi Wilsona, udzielonej Niemcom, spotkały się w Izbie posłów z jednomyślną zgodą. Sojusznicy, którzy nie brali udziału w wypracowaniu programu pokojowego i w wymianie not z Niemcami, nie chcą wcale zastanawiać się nad warunkami pokojowymi, lecz chcą ustalić gwarancye dla zawarcia zawieszenia broni. Problem ten jest więc przeważnie natury wojskowej. Po ratyfikowaniu tych warunków rządy sprzymierzone w Europie podadzą je do wiadomości rządu waszyngtońskiego.

Według doniesienia agencyi Havasa dzienniki wyrażają zapatrywanie, że warunki Focha będą całkowicie jasne i precyzyjne i dadzą poważne gwarancye.

Zamordowanie naczelnika sądu w Zbarażu.

(Telefonem).

Lwów, 27 października.

Ze Zbaraża otrzymano tu wczoraj telefoniczną wiadomość, że zamordowany tam został wśród niewiadomych na razie okoliczności naczelnik sądu powiatowego, radca Józef Sterzyński.

Ś. p. Sterzyński powrócił przed rokiem z 2-letniego wygnania w Rosyi, dokąd wywiozły go w r. 1915 władze rosyjskie. Dla wybitnych zalet charakteru cieszył się ogólną sympatyą i poważaniem.

Komunikat austro-węgierski.

Wiedeń, 27 października.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 26 bm.:

Włoski teren wojny.

Po niepowodzeniach, które onegdaj ponieśli Włosi i Francuzi w obszarze Siedmiu Gmin, wczoraj nie było dalszego ciągu walk.

Na wschód od Brenty przyszło ponownie do kilku gwałtownych walk, które trwały aż do nocy. Ogniskami ich było znowu Asolone i Monte Pertica, które kilka razy wpadły w ręce nieprzyjaciela i przeciwatakami zostały odzyskane. **Tylko wśród najcięższych ofiar zdołali Włosi wieczorem usadowić się ponownie na obu tych górach.** Natomiast były daremnemi usiłowania nieprzyjaciela wtargnięcia do naszych linij na północny wschód od Monte Pertica. Również ponowne szturmy na Spinuccia rozbiły się o męstwo obrońców. W kotlinie Alano nasze wojska zabezpieczające odparły natarcia Włochów.

Postawa naszych dzielnych żołnierzy była znów wyższą ponad wszelką pochwałę. O ile z onegdajszych walk na zachód od Brenty zasługuje jeszcze na szczególne uznanie górnowęgierski pułk piechoty Nr. 125, to w czasie walk wczorajszych pułk piechoty obrony krajowej Nr. 27 z Chorwacyi swem samorzutnem wdaniem się w walkę, toczoną na sąsiednim odcinku, przyczynił się w wielkiej mierze do umocnienia frontu. Jednogłośnie podnoszą znów czynność artyleryi, która przez pełne zrozumienia współdziałanie z piechotą przyczyniła się sławnie do utrzymania pola bitwy.

Lotnicy piechoty i lotnicy bojowi byli z równem powodzeniem czynni.

Bałkański teren wojny.

W Serbii cofnęliśmy się krok za krokiem do stanowisk w Kragujevacu.

Na albańskiej widowni wojny nie było większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 27 października.

(B. K.) Urzędowo donoszą dnia 26 bm.:

Zachodni teren wojny.

Potężne i dzięki wspaniałej dzielności pomyślne zapasy na wielu miejscach frontu.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu ks. Ruprechta: Na niziznie nad Lys, na północnowy zachód od Deinze i między Lys a Skaldą ruszył nieprzyjaciel po gwałtownym ogniu do silnych ataków. Od skrzydła aż do drogi, prowadzącej z Kortryk do Oudenaare, odparliśmy go przed naszemi liniami. Biły się przytem szczególnie pomyślnie 6 pułk piechoty gwardyi pod wodzą komendanta majora Nadelnego, 40 saska dywizya piechoty koło Spitaals i Boschen i saski pułk piechoty Nr. 118 pod wodzą komendanta majora Weyraucha nad Skaldą. Na północ od Skaldy po początkowym szczupłym zysku w terenie, jaki poczynił nieprzyjaciel, zatrzymaliśmy go bardzo prędko. Nową linię, przebiegającą przez Ingoeigem i Avelegem utrzymaliśmy po południu przed ponownym atakom. Na polu bitwy artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała przez cały dzień położone za naszym frontem dotychczas nie dotknięte przez wojnę miejscowości i po większej części je zniszczyła. Ludność belgijska poniosła ciężkie straty w zabitych i rannych.

Między Skaldą a Oise ograniczyli się Anglicy w ciągu dnia wczorajszego do gwałtownych ataków częściowych. Na południe od Fanars odrzuciliśmy nieprzyjaciela okalającym przeciwatakiem do stanowisk, z których wyszedł. Na południe od Quesnoy i na północny zachód od Londrocies załamały się ataki nieprzyjaciela przed naszemi liniami.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Oise a Aisne wielki jednolity atak Francuzów na froncie szerokości ponad 60 kilometrów. Główne uderzenie tego ataku zwracało się przeciw naszym liniom między Oise a Serre oraz między Siessrum a Aisne. Nieprzyjaciel próbował zawładnąć odcinkiem Serre i Souche. Ataki, rozpoczęte wcześnie rano między Oise a Serre, załamały się przed naszemi liniami. **Po południu usadowił się nieprzyjaciel w Villers le Osso i na wzgórzach na wschód od tej miejscowości.** Na reszcie frontu odparto go także i po południu, przyczem poniósł on znaczne straty od naszego ognia. Na odcinkach Serre i Souche zdołał nieprzyjaciel tylko koło Montiers i Froidmont i koło Vesles i Pierrepont dotrzeć do naszych linij. Wojska generała Lytwitza, wykonawszy wkrótce przeciwatak, odzyskały swe dawne stanowiska między Pierrepont a Vesle. Na reszcie frontu ogień

Teatr polski na emigracyi.

Przymus opuszczenia Polski z powodu wybuchu wojny nie oszczędził i ludzi, z teatrem polskim związanych. Nawet może dotknął ich bardziej, niż działaczów na innych polach kultury. Tak się bowiem złożyło, że wśród tych osób wiele i to bardzo wybitnych, bądź stale w Królestwie mieszkających, bądź wybuchem wojny tam zaskoczonych, miało obywatelstwo austryackie, a zatem uchodziło w oczach władz rosyjskich za „poddanych państw nieprzyjacielskich“. Ostatnim pociągiem kolejowym, z Warszawy do Krakowa odchodzącym, zdołali uciec dwaj dyrektorowie teatru: Solski i Śliwiński; Stefana Jaracza już po drodze zatrzymano, tak, że wrócił do warszawskiego Teatru Polskiego, którego dyrektor Szyfman wraz niemal z całym personalem także do tej kategoryi należał. Po za tem niemało austryackich obywateli było i w teatrze „Rozmaitości“ z Osterwą na czele; wreszcie z aktorów na razie nieczynnych należał tu Tarasiewicz, oraz przypadkowo w Warszawie bawiący dyrektor teatru poznańskiego, Szczurkiewicz z żoną, Nuną Młodziejowską, byłą dyrektorką teatru wileńskiego.

Z całej tej rzeszy teatralnej pierwszy dr Szyfman zapoznał się z życiem emigracyjnem: naprzód z jego najmilszą stroną, gdy podczas pierwszej paniki w Warszawie w październiku 1914 roku wyjechał z całym personalem na gościnne występy do Kijowa, przyjmowany gorąco przez tamtejszą Polonię — następnie zaś i wszystkie okropności tułactwa przeżywając, gdy wydalony z Warszawy prowadzony był etapem aż do Wiatki, gdzie nareszcie dzięki możnym wpływom uzyskał pozwolenie na powrót do Warszawy. Szczurkiewiczowie schronili się do majątku swego na Litwie, skąd później dostali się do Moskwy, gdzie on prowadził pierwszy, na skromną jeszcze skalę założony teatr polski. Osterwa wreszcie, nagrawszy się do syta przez pierwsze miesiące wojny w Warszawie w „Rozmaitościach“ wyjechał na urlop i wypoczynek do południowej Rosyi, skąd już do Królestwa, opuszczonego przez wojska rosyjskie wrócić nie mógł. Tak więc w lecie 1915 roku wszyscy wymienieni tutaj działacze teatralni znaleźli się w Rosyi, dokąd los zagnał również literatów, z teatrem złączonych, Makuszyńskiego, Micińskiego, Olechowskiego, Limanowskiego, Günthera i podpisanego, a gdzie już była pani Wysocka i Drabik.

Już z tego spisu osób widać, jak wybitnym był ilościowy i jakościowy udział działaczów teatralnych w emigracyi polskiej w Rosyi. Lecz jeszcze z innego powodu dzieje teatru polskiego na emigracyi posiadają szczególniejsze znaczenie. Otto, jeżeli można się spierać — może nawet bez ostatecznego rezultatu — o to, czy powszechna opinia o „barbarzyństwie“ Rosyi jest uzasadniona, o tyle bezspornym jest wysoki stan rosyjskiego teatru. Mniejsza nawet o to, że nazwisko Stanisławskiego, dyrektora moskiewskiego teatru Artystycznego razem z francuskim Antoine i niemieckim Reinhardtem zalicza dzisiaj do pierwszych na tem polu, tu chodzi przedewszystkiem o rosyjską kulturę teatralną w ogólności, której dowodem jest niezwykła liczba czasopism teatralnych, dzieł o teatrze — i t. p. Teatralna więc emigracya polska, jadąc do Rosyi, jechała nie do kraju barbarzyńskiego, lecz przeciwnie do kraju o wysokiej kulturze teatralnej, do kraju, gdzie ta kultura od szeregu lat jest w ciągłym rozwoju i szuka bezustannie nowych dróg.

Stąd dzieje teatru polskiego na tej emigracyi są równocześnie kartą dziejów polskiej sztuki scenicznej. Bo z wymienionych tutaj działaczów teatralnych niemal każdy przez te lata emigracyjne uległ wzmocnionej ewolucyi: i tej, którą wywołały lata wojenne jako takie, i tej drugiej głębszej i ważniejszej, a specyalnie oddziaływaniem rosyjskiego środowiska teatralnego wywołanej. Tych na emigracyi zrodzonych nowych artystycznych poglądów my już się nie pozbędziemy, przeciwnie: nie broniąc się bynajmniej przed poddaniem ich rewizyi w Ojczyźnie, my będziemy się wszyscy starali ze swej strony w miarę możności oddziałać na polską sztukę teatralną, od pewnego czasu w zastoju będącą.

Z tego punktu widzenia chcę tutaj pisać o teatrze polskim na emigracyi: chcę nietylko dać jego dzieje, ale zarazem przedstawić i te nowe idee, z któremi on do Ojczyzny wraca, idee, o których z góry wiem, że wiele z nich przyjętych będzie opornie przez rutynistów.

Teatr polski na emigracyi narodził się w dwóch miejscach odrazu. O jednem pewnie już wiecie: o Moskwie, gdzie znalazł się w lecie 1915 roku Szyfman i zaczął w niezmordowanej swej przedsiębiorczości zabiegać nad tem, aby w tej stolicy kultury rosyjskiej założyć polską scenę. Ale nie wiecie pewnie o drugiej, może nawet ważniejszej kolebce, o Samarze, gdzie w tymże samym czasie znalazł się Osterwa, który razem z Drabikiem snuł marzenia teatralne, omawiał inscenizacyę rozmaitych sztuk, urządzał przedstawienia „szopki“ i t. d. Oba kierunki złączyły się na wiosnę następnego roku w teatrze polskim w Moskwie pod dyrekcyą Szyfmana, a pod patronatem polskiej „Rady Zjazdów“. Już poprzednio istniał tam teatr polski, również o emigracyjne siły oparty, ale był to sobie jeszcze zwykły teatr bez jakichkolwiek wyższych aspiracyj. Teraz nabrał on nie byle jakich ambicyj: chciał w Moskwie, w stolicy teatralnej Rosyi imponować Rosyanom. Można się śmiać z jego megalomanii, można się nawet gorszyć tem, że w czasach tak ciężkich poszły tysiące z funduszów publicznych na teatr, ale nie można nie przyznać, że dzięki takiemu postawieniu rzeczy teatr polski odrazu stanął na wyżynie — nie chcę twierdzić artystycznej, ale ideowej. Chodziło o zaimponowanie Rosyanom, o pokazanie im, na co nas stać. Więc trzeba było wytężyć wszystkie swe siły. Istotnie te polskie przedstawienia w „Teatrze Korsza“ były manifestacyjnym popisem polskiej sztuki scenicznej. Oddziaływania teatru rosyjskiego tutaj jeszcze zobaczyć nie można, chociaż niewątpliwie tutaj poczęło się wiele z tego, co się potem ujawniło w Kijowie.

(C. d. n.) *Dr Józef Flach.*

nasz przeszkodził nieprzyjacielowi w przekroczeniu odcinków. Na zachód od Aisne towarzyszyły atakom nieprzyjacielskim liczne wozy pancerne. Na wschód od Sissonne i po obu stronach La Selve nie zdały się one w zupełności mimo, że nieprzyjaciel sztarmował po siedm razy. Szczególnie duże siły wysłał nieprzyjaciel do walki między Nizzy le Comte a Aisne. — Przed samą tylko dywizyą piechoty gwardyi, walczącą na zachód od Hanogne, leży 23 zniszczonych strzałami wozów pancernych. Frajter Neuschild z 9 bat. 6 p. art. pol. gwardyi zniszczył tu 8 wozów pancernych, podoficer Brockmann z tej samej bateryi 10.

Na wzgórzach na zachód od Aisne wtargnął nieprzyjaciel do naszego stanowiska, o którego posiadanie przez cały dzień ciężko walczono. Mimo wielkiego użycia sił nie mógł tu nieprzyjaciel z miejsca, do którego się wdarł koło lasu Saskiego (na północny zachód od Borpy) osiągnąć żadnych dalszych korzyści. Części naszej przedniej linii pozostały w ręku nieprzyjaciela.

Walki częściowe na nizinie nad Aisne na południowy zachód od Amagne. Nieprzyjaciela, który przejściowo koło Ambly przedostał się na północny brzeg Aisne, odrzucono przeciwatakiem z powrotem za rzekę. Na wschód od Aisne walka artyleryi tylko przejściowo się ożywiała. Częściowe ataki nieprzyjaciela odepchnęły nasze posterunki na północny skraj wzgórz na północ od Grandpré. Zresztą odparto je.

Grupa wojsk generała Gallwitza: Po obu stronach Mozy ograniczała się czynność bojowa do ognia przeszkadzającego i drobniejszych walk piechoty. Na wschodnim brzegu rzeki oczyściły kompanie saskie gniazdo amerykańskie, pozostałe jeszcze po ostatnich walkach.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Na południe od Sofie wzięliśmy jeńców w czasie pomyślnego przedsięwzięcia.

Szef sztabu generalnego armii w polu.

Klęska Bulgaryi.

(Kor. »N. Reformy«).

Sofia, 5 października.

I.

(Przełamanie frontu pod Bitolją. — Huk dział pod Sofią. — Bolszewicy w pochodzie. — Zbuntowane dywizye. — Skutki rządów Radosławowa i taktyki Niemców. — Dążenia republikańskie).

Likwidacya wojny europejskiej zbliża się szybkim krokiem. Wypadki ostatnie w błyskawicznym wprost pędzie następują po sobie, zdumiewając świat coraz nowemi niespodziankami, których i najbystrzejsi politycy nie mogli byli przewidzieć.

Widownią takich fatalnych — a w ostatecznych swoich rezultatach, może błogosławionych — niespodzianek jest obecnie Bułgarya. Szereg wypadków, gwałtownie po sobie następujących, a jeden bardziej senzacyjny i niespodziewany od drugiego — strącił w ostatnich dniach Bułgaryę ze szczytu militarnej i politycznej potęgi na Bałkanie w przepaść klęski, nieszczęścia, rozpaczy, niemal chaosu. Runął od jednego potężnego pchnięcia losu wielki »sen o szpadzie«, pierwszeństwa na Bałkanie, upajające marzenie o zjednoczeniu ziem bułgarskich, w imię którego tyle polało się krwi bułgarskiej od pierwszej walki o wyzwolenie po dzień 30 września 1918 r. Bardzo to znamienny kres planów jednego z sojuszników czwórprzymierza, znamienny, pouczający a groźny i dla całej koncepcyi centralnej Europy, pojmowanej i realizowanej wedle metod niemieckich.

Jak następowały po sobie najważniejsze wypadki w Bułgaryi — wiadomo już z telegramów. Dnia 15 września rozpoczęła się gwałtowna ofenzywa wojsk koalicyjnych na froncie macedońskim, a mianowicie w centralnym jego odcinku, w pobliżu jeziora Prespy, pod Monastyrem-Bitolją. Już 16-go nadeszłe telegramy obudziły niepokój wśród spokojnych od dwu lat mieszkańców Sofii, a dumnych i pewnych siebie wojskowych kół bułgarskich. Kwatera główna jednak jeszcze nie przyznawała się jawnie do krytycznego położenia. Dopiero dnia 20 września oficyalny komunikat brzmiał już całkiem poważnie. Równocześnie zaś urgens po urgensie szedł do sztabów armii niemieckiej i austro-węgierskiej, domagający się natychmiastowej i to wydatnej pomocy. Odpowiedziano, że naczelne dowództwa uczynią wszystko, by niebezpieczeństwu zapobiedz, wątpią jednak, czy się zdobędą na tak wydatną pomoc, jakiej Bułgarzy się domagają. Ubocznie dano do poznania, że front macedoński nie jest tak ważny, a jeśli Bułgarya straci jaki szmat z nowych ziem — niewielkie będzie nieszczęście. Może i ona coś stracić — gdy tracą, cofają się i cierpią inni.

W niedzielę 22 września gruchnęła już wieść, jeszcze oficyalnie nie stwierdzona — o formalnem przełamaniu frontu pod Bitolją, wzięciu miasta przez armię anglo-francuską, a w ślad za tem zaczęły krążyć pewne echa o zagamięciu, wybiciu ,ba nawet o hanibnem poddaniu się całych dwu dywizyj. Od tej fatalnej niedzieli zaczyna się dla Bułgaryi okres piekielnej gorączki, najwyższych wewnętrznych wstrząśnień i pierwszorzędnej doniosłości dziejowej wypadków wojennych i politycznych.

We wtorek dnia 24 września **zagrzmiały już działa pod Sofią.** Przerażenie — popłoch — rozpacz, jak w roku 1913, po katastrofie czataldzkiej i wkroczeniu Rumunów, Serbów i Greków w głąb Bułgaryi. Stolica wprost zdrętwiała w niemem, bezsilnem przerażeniu. Momentalnie zamarło w mieście wszelkie życie uliczne, handlowe, towarzyskie. Rojowiska ludzkie, do niedawna tak wesołe, radosne w blaskach upalnego słońca i pewnej beztroski — nagle poczęły się kurczyć do wnętrz swoich domów, by truć się tu jadem bezsilnego bólu, gniewu, rozpaczy, by głowami bić o ściany, rwać włosy od nieszczęścia siwiejące, przeklinać nędznych »sprzedawczyków ojczyzny« i godzinę zbratania się z »germańcem« i jęczeć i zawodzić w takt monotonnej, żałobnej pieśni ludowej: »**Peczalna Bułgarya! — nesztasna Macedonia! — jazyk na pobiedenite!**«.

Gdy działa zagrzmiały na Witoszy, w pierwszej chwili wyrwał się z piersi wszystkich okrzyk rozpaczliwego nieporozumienia: »Czyżby Francuzi i Anglicy byli pod stolicą? Czy może Serbowie i Grecy idą już po za[illegible] zemsty!? Rychło jednak zagadka się rozwiązała w sposób tak tragiczny i bolesny, jak tylko można sobie przedstawić. Oto pokazało się, że nie Francuzi ani Anglicy, nie Serbowie, ani Grecy ciągną z ogniem i mieczem na stolicę Bułgaryi: ale właśni synowie tej ziemi, **zbuntowane oddziały** tej świetnej, tej wzorowej, tej bohaterskiej i niezwyciężonej armii bułgarskiej!

Co się działo w duszach prawdziwych patryotów bułgarskich — trudno opisać. Przerażenie, wściekłość, wstyd i rozpacz splątały się w jedno kłębowisko najczarniejszych myśli i uczuć, na dnie których wielu — bardzo wielu ujrzało jeno czarne skrzydło śmierci. Wielu też — zwłaszcza na froncie — skłoniło swe znękane głowy pod dobroczynne to skrzydło, ostatnią z siebie składając ofiarę całopalną tej tak beznadziejnie ukochanej i bronionej kolebce ojczyzny macedońskiej ziemi.

Groźna prawda szybko wyszła na jaw. Okazało się, że pierwszą większą porażkę oddziałów na froncie wyzyskała **propaganda bolszewicka** tutejszych socyalistów, republikanów i agraryuszy, propaganda, którą zresztą uprawiano tutaj na wielką skalę wśród podatnych na wszelką agitacyę antiwojenną szeregów, znękanych długoletnią walką, głodnych, obdartych i zaniedbanych żołnierzy. I nie tyle może sam »bolszewizm«, dla którego właściwie bułgarska dusza niema wcale zrozumienia, ile wewnętrzne pobudki i przyczyny skłoniły dwie zrewoltowane dywizye do tego rozpaczliwego kroku. Pamiętać bowiem należy, że podczas gdy armie sprzymierzone operowały bardzo licznie rezerwami, zmieniając żołnierza na froncie, przesyłając go na etapy, okupacye, wypoczynek, to Bułgarya — nie obfitująca w ludzi, wyczerpana wojskowo już w r. 1913. krwawemi wojnami bałkańskiemi, utrzymywała prawie ciągle tesame wojska na froncie, **operowała po prostu bez rezerw,** trzymając przez dwa lata w sposób bohaterski front olbrzymi, bo niemal taki, jak francuski. Wojska więc były do ostatecznego stopnia wycieńczone.

Gdy dodamy do tego bezwzględne, grabieżcze, nie dbające o żołnierza na froncie **rządy Radosławowa** i jego niemieckich przyjaciół, które potęgowały z dniem każdym rozgoryczenie i nieufność do rządu wśród szeregów, — jeżeli dodamy **brutalne postępowanie Niemców** z armią bułgarską, jak i ze społeczeństwem bułgarskiem, które, oprócz ofiar na froncie, dawało przez trzy lata nieobliczalne ofiary ze swego dorobku gospodarczego, grabione, oszukiwane, lekceważone, poniżane na każdym kroku, — gdy dodamy do tego tę **nędzę powszechną,** grożącą głodem, jakiej Bułgar nie widział w latach najgorszych klęsk przyrody, ani podczas żadnej z poprzednich wojen, a na jaką patrzeć musiał żołnierz bułgarski, wracając na urlop do domu, kiedy równocześnie całe pociągi żywności niemieckiej szły bezustannie na północ, a dobrze wyżywiony żołnierz niemiecki objadał się białym chlebem, szynką, zapijał piwem i wódką, gdy dodamy wreszcie przewrotne załatwienie sprawy Dobrudży w pokoju bukaresztenskim, — nie zdziwimy się wcale, że w spokojnym chłopie bułgarskim miarka się przebrała, że i on wyszedł z równowagi gnijącego w rowach żołnierza, a ziarno propagandy bolszewicko-republikańskiej padło na grunt nader podatny.

Ferment ten trwał już od roku, a i przezorniejsi Niemcy go odczuwali, o czem świadczą głośne tu w swoim czasie rewelacye publicysty niemieckiego dra von Steinen, z powodu których opuścić musiał był Bułgaryę. Ten to ferment w kraju i na froncie był przyczyną upadku Radosławowa i utworzenia gabinetu Malinowa. I ta zmiana jednak nie na wiele się już przydała — w każdym razie przyszła zapóźno. Nie zdołała już odwrócić klęski na froncie. — kapitulacyi Bułgaryi, uratowała ją tuż nad przepaścią, w przededniu wewnętrznego rozprzężenia, przewrotu i ostatecznej, zupełnej katastrofy. Jeśli w dalszym rozwoju wypadków, — czego dziś jeszcze nie można dokładnie przewidzieć — Bułgarya istotnie utrzyma wewnętrzną równowagę i ład, będzie to wiekopomną zasługą obecnego premiera Malinowa, będzie to, mimo wszystkie klęski i zawody, stwierdzeniem po raz niewiadomo który, wielkiego **rozumu politycznego, trzeźwości i zimnej krwi,** siły decyzyi i zmysłu panowania nad nerwami Bułgarów.

Ale wróćmy do wypadków.

Huk dział w nocy z 24 na 25 września doszedł do najwyższej skali. Widocznem było, że nowy »nieprzyjaciel« jest tuż pod miastem, na wzgórzach Witoszy, u której stóp leży stolica, w pobliskich wioskach, jak Włodoja, Kniażewo etd. Były to oddziały **dwu zrewoltowanych dywizyj II-ej i III-ej** (nawiasem mówiąc przepełnionych Turkami, Grekami, Cagarzami i Pomakami z Rodop i pobrzeża morza Czarnego, a bardzo przystępnych dla przekupstwa, o czem przekonały później znalezione przy żołnierzach olbrzymie sumy francuskiego i angielskiego złota). One to pierwsze otwarły front Anglikom i Francuzom, pozwalając im przejść na tyły sąsiednich wojsk, wskutek czego dwie najlepsze dywizye: I (sofijska) i IX, operujące na najskrajniejszem prawem skrzydle, tuż koło odcinka austryackiego, zostały otoczone i wzięte masowo do niewoli. Sami zaś rebelianci ruszyli wraz z artyleryą, wozami i obozem ku granicy bułgarskiej, ciągnąc na Sofię w zamiarze zajęcia stolicy, zrzucenia cara Ferdynanda z tronu, porachowania się osobistego z tzw. »radosławistami«, »tonczewistami« i innymi wojennymi milionerami, a wkońcu **ogłoszenia Bułgaryi republiką.**

(Dok. nast.)

Grozew.

Składajcie hojnie dary na opiekę Legionową.

Manifestacya żydowska we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 27 października.

Wczoraj po południu odbyła się we Lwowie wielka manifestacya żydowska, urządzona przez organizacyę syonistyczną w połączeniu z żydowską partyą socyalistyczną i ortodoksami, z powodu przyznania prawa samostanowienia narodów. Równocześnie odbyły się trzy bardzo liczne zgromadzenia. Pierwsze na dziedzińcu przy ul. Kołłątaja, dwa w sali i na dziedzińcu Domu Narodnego. Główne zgromadzenie odbywało się w sali Domu Narodnego. Zagaił je adwokat dr Waschitz, poczem referat wygłosił dr Leon Reich, wzywając wszystkich żydów do zgrupowania się około haseł syonistycznych. Po przemowach kilku mówców, między innymi akademika ruskiego Ferenczuka, p. M. Waldmann przedstawił szereg rezolucyj, w których zgromadzeni domagają się wolnej i niepodległej Palestyny, żądają prawa współżycia z innymi narodami na równych prawach, zastępstwa na kongresie pokojowym, wreszcie uznania narodowości żydowskiej i praw mniejszości dla żydów. Jedna z rezolucyj wyraża pozdrowienie dla **narodu polskiego i ruskiego,** oraz wyraża nadzieję, że tak Polacy jak Ukraińcy uznają prawa narodu żydowskiego.

Wszystkie rezolucye zostały uchwalone, poczem uczestnicy wszystkich trzech zgromadzeń przeszli w manifestacyjnym pochodzie przez ulice miasta.

Rusini wobec żydów.

(Telefonem).

Lwów, 27 października.

Wczorajsze »Ukraińskie Słowo« zamieszcza znamienny artykuł, zatytułowany: »Pod adresem żydów«. W artykule tym twierdzi »Ukraińskie Słowo«, że **manifest Rady narodowej ukraińskiej uznał żydów jako odrębną narodowość** i przyznał im autonomię narodową w obrębie państwa ukraińskiego. Z dumą stwierdza »Ukraińskie Słowo«, że Ukraińcy są pierwszym narodem, który uznał narodowość żydowską.

Przypomina dalej, że wówczas, kiedy na zachodzie, w Tarnowie i Wadowicach(!), trzeba było sprowadzać kata dla uśmierzenia antysemickich zaburzeń (sic!!), w Galicyi wschodniej, **mimo podjudzeń ze strony polskiej (!),** ludność ruska zachowywała się wobec żydów życzliwie. Przypomina dalej, że **dwaj syonistyczni posłowie, Mahler i Gabel, wybrani zostali do parlamentu głosami ruskimi.**

Sprezentowawszy tego rodzaju weksel, żąda »Ukraińskie Słowo« reskontowania go i domaga się, ażeby żydzi zachowali nietylko neutralność, jaką w sporze ukraińsko-polskim ogłosili, lecz ażeby oświadczyli się za prawami Rusinów do Galicyi wschodniej, grożąc, że jeśli żydzi pomogą Polakom do utrzymania Galicyi wschodniej, to nietylko dostaną się pod jarzmo polskie, lecz zrobią sobie z Ukraińców wrogów.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty. Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 27 października.

PREZYDYUM MIASTA KRAKOWA wysłało do Warszawy następującą depeszę do prezydenta ministrów, J. Świeżyńskiego:

»Imieniem stołecznego miasta Krakowa, wzruszeni do głębi serdeczną radością, że po wiekowej przymusowej rozłące nareszcie wracamy z powrotem do przesławnej Korony, przesyłamy Ci, panie prezydencie, oraz wszystkim panom ministrom najszczersze życzenia w trudnej a tak chlubnej pracy dla odbudowania ukochanej Ojczyzny, przyrzekając ze swej strony służyć Wam wszystkim jak najchętniej w waszych zamierzeniach dla dobra kraju pomocą i doświadczeniem.

Prezydyum stołecznego miasta Krakowa: Jan Kanty Federowicz, Józef Sare, Karol Rolle«.

PRZYJAZD POSŁÓW PARLAMENTARNYCH DO KRAKOWA. Na posiedzenie poselskie, na którem ma się ukonstytuować »komisya likwidacyjna dla Galicyi i Śląska«, zaczynają się zjeżdżać posłowie parlamentarni do naszego miasta. Wczoraj przybyli już posłowie: German, Loewenstein, Krogulski, Stesłowicz i Rauch. Reszta posłów, z prezesem Tertilem na czele, spodziewana jest dzisiaj.

W SPRAWIE DOPUSZCZENIA PRASY NA OBRADY POSELSKIE. Jak już donosiliśmy, obrady poselskie celem wyboru »Komisyi likwidacyjnej dla Galicyi i Śląska«, odbędą się w poniedziałek. Obrady te mają być podobno poufne. I znowu wyłania się kwestya dopuszczenia sprawozdawców dziennikarskich na salę obrad. Obrady te, obchodzące wszystkie warstwy społeczeństwa naszego, powinny być prowadzone przynajmniej o tyle jawnie, by mogli na nich być przedstawiciele prasy, celem szybkiego poinformowania publiczności o przebiegu i wyniku uchwał, zapadłych na zgromadzeniu. Prezydyum Koła polskiego powinno przed obradami uwiadomić prasę, aby wysłała swoich sprawozdawców.

ODDANIE LINII KOLEJOWEJ GRANICA-ZĄBKOWICE W RĘCE POLSKIE. Jak się dowiadujemy, tymczasowy zarząd wojskowej kolei w Królestwie Polskiem na linii Granica—Ząbkowice, zostaje w tych dniach oddany w ręce zarządu polskiego. Likwidacya tej kolei już się rozpoczęła i w pięciu dniach mają ją objąć urzędnicy polscy.

Wczoraj z powodu ustąpienia zarządu wojskowego, odbyło się w Granicy pożegnanie dotychczasowych funkcyonaryuszów tej linii kolejowej, wśród których znajduje się znaczny procent Polaków. Na razie pozostanie w Granicy urząd kontrolny paszportów, który, nawiasem mówiąc, także powinien być zlikwidowany.

O PRACĘ DLA ROBOTNIKÓW Z KRÓLESTWA POLSKIEGO. Otrzymujemy następujący komunikat: Spotęgowany masowym powrotem z Rosyi uchodźców polskich nadmiar bezrobotnych w Królestwie Polskiem skłonił ministerstwo zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy do wysłania do Galicyi na dłuższy pobyt swego delegata w osobie inżyniera Romana Jarzęckiego (adres: inżynier Roman Jarzęcki, Lwów, ulica Pańska 3), który z ramienia wydziału pośrednictwa pracy i emigracy tego ministerstwa udziela tutejszym instytucyom i pracodawcom potrzebnych informacyj przy sprowadzaniu z Królestwa Polskiego wszelkiej kategoryi pracowników i ułatwia nawiązywanie w tych sprawach bezpośredniej korespondencyi z Królestwem Polskiem, urzędami pośrednictwa pracy w Królestwie Polskiem. Wszystkie instytucye i fabryki w Galicyi zechcą nadesłać na ręce p. inżyniera Jarzęckiego dokładne wykazy co do ilości zapotrzebowania z każdej kategoryi rzemieślniczej, biurowców, bankowców i t. p., z podaniem dokładnych dat, odnoszących się do płacy, zaprowiantowania, mieszkań, kosztów podróży i t. p. Ponieważ pracownicy znajdują się w bardzo przykrem położeniu materyalnem, uprasza się o rychłe nadsyłanie zgłoszeń.

Z WAWELU. Roboty na Wawelu postępują naprzód. Podwórzec arkadowy uprzątnięty z gruzów, rusztowań i materyałów budowlanych przedstawia się imponująco. Fasada kuchon królewskich, której wykonanie uchwalono w sierpniu bieżącego roku, wykończona już w całości, z wyjątkiem gzymsu i dachu. We fasadzie osadzono tablicę pamiątkową kościółka św. Feliksa i Adaukta, który — jak wiadomo — znajduje się w tym budynku. Rzeźba ta jest pracą naszej znanej artystki rzeźbiarki, pani Bogdanowicz. Sam kościółek również wyrestaurowany wraz z przyległemi salami Muzeum Wawelskiego, otwarty zostanie dla publiczności dnia 1-go listopada b. r. Prace bieżące koncentrują się przy fasadzie zamku od strony ulicy Kanoniczej, gdzie obsadza się ostatnie okna w wieżach Sobieskiego i Zygmunta III, w najbliższym czasie rozpoczną się roboty koło uprzystępnienia dla publiczności romańskiego kościółka w podwórcu za katedrą i dalsze poszukiwania archeologiczne.

UROCZYSTOŚĆ MATEJKOWSKA. W 25 rocznicę zgonu mistrza odbędzie się staraniem Związku artystów we czwartek, dnia 31 b. m., o godzinie 10 rano uroczysta msza, celebrowana przez ks. biskupa Nowaka w kościele Panny Maryi. Po nabożeństwie złożenie wieńców przez Związek artystów, prezydyum miasta i instytucye i społeczeństwo u stóp dzieł jego w Muzeum Narodowem, następnie przemowa rektora, prezesa Kazimierza Morawskiego i posła Włodzimierza Tetmajera.

Z UNIWERSYTETU. Emanuel Burstin, rodem z Wierzbiny w Galicyi, otrzymał w dniu wczorajszym na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, 27 b. m., po południu »Głuszec« St. Krzywoszewskiego, który doszedł na naszej scenie już 24 przedstawień przy niesłabnącem powodzeniu. Wieczorem po raz drugi wesoły »Urwis« B. Katerwy, dający p. Mili Kamińskiej wdzięczne pole do popisu. »Urwis« powtórzony będzie jutro i we wtorek. We środę »Wyzwanie« B. Gorczyńskiego, schodzące już z afisza.

JÓZEF ŚLIWIŃSKI W KRAKOWIE. Koncert sławnego naszego pianisty, Józefa Śliwińskiego, odbędzie się z początkiem listopada b. r. Datę koncertu ogłosi »Krakowskie Biuro koncertowe E. Bujański« w najbliższych dniach. Sprzedaż biletów rozpoczyna się z dniem dzisiejszym u J. Rudnickiego, linia A—B.

PROCES PRZECIW LIDZE KOBIET. Dnia 9 listopada b. r. o godzinie 9 rano odbędzie się w sali sądu powiatowego w Krakowie Nr 5 rozprawa przeciwko p. Zofii Moraczewskiej, jako prezesowej Ligi kobiet w Krakowie, pp. Henryce Pawelskiej i Maryi Dłotnickiej, jako wiceprezesowym, oraz p. Anieli Krzyżanowskiej, jako sekretarce, za kontynuowanie działalności Ligi kobiet, mimo zakazu władzy policyjnej i mimo braku zatwierdzenia statutów przez namiestnictwo.

PRZENIESIENIE 10 PP. Z NOWEGO SĄCZA DO KRAKOWA. Wskutek zarządzenia ministerstwa wojny ma być w najbliższych dniach przeniesiona do Krakowa uzupełniająca kadra 10 pp. z Nowego Sącza do Krakowa. Stan tej kadry wynosi 5000 ludzi, prócz oficerów i ich rodzin; ponadto siły kancelaryjne wynoszą 300—400 osób; rzecz zrozumiała, że napływ tych tysięcy ludzi do Krakowa przyczyni się jeszcze do pogorszenia opłakanego stanu aprowizacyi i zwiększy katastrofalny brak mieszkań. Magistrat krakowski powinien zwrócić się do odpowiednich władz wojskowych, aby cofnęły to zarządzenie.

KONFISKATA LEKÓW. Wobec braku w aptekach krakowskich wielu leków, przedewszystkiem przeciwgorączkowych, magistrat krakowski zarządził wczoraj konfiskatę tych leków w krakowskiej filii Centrali obrotu leków, znajdującej się w firmie »Pharma« przy ulicy Długiej. Zajęto całą pakę leków, przeszło 30 kilogramów, w tem po kilka kilogramów aspiryny, fenacetyny i innych lekarstw przeciwgorączkowych, dalej kalomelu i t. p. Magistrat odda te leki krakowskiemu gremium aptekarskiemu, które je rozdzieli pomiędzy apteki krakowskie.

Teraz należy zażądać z Wiednia, aby tamtejsza Centrala przysłała nowe zapasy leków dla prowincyonalnych aptek galicyjskich, ten zapas bowiem, który posiadała »Pharma«, był i jest niedostateczny. Tymczasem centrala wiedeńska nie chciała go uzupełnić, lecz zaprowadziła ten iście austryacki proceder, że z własnych zapasów »Pharmy« wyznaczała niezwykle skromne kontyngenty, które jej wolno było sprzedawać aptekom zachodnio-galicyjskim. Jaki był ten przydział galicyjski, dowodzi dla ilustracyi fakt, że podczas, gdy rząd wiedeński niedawno zażądał w Berlinie 3.000 kilogramów aspiryny, to w »centrali« zachodnio-galicyjskiej było obecnie aż 5 kilogramów tego środka lekarskiego. Stosunek co najmniej dziwny, jak na 4 miliony ludności, wśród której panuje epidemia hiszpanki, na co aspiryna jest specyfikiem. — Obecnie wiedeńska centrala musi przyznać dla zachodniej Galicyi nowy, większy przydział środków leczniczych.

JEDNORAZOWE URZĘDOWANIE. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu i Filia Banku Hipotecznego w Krakowie podaję do publicznej wiadomości, że z dniem 1 listopada b. r. zaprowadzają dla stron jednorazowe urzędowanie, a mianowicie od godziny 9 rano do 2 po południu. W sobotę godziny urzędowe od 9 rano do 1 po południu.

O PRZESTRZEGANIE PORZĄDKU. Niektóre ulice naszego miasta znajdują się w takim stanie pod względem porządku i czystości, że wprawiają w podziw najbardziej nieczułego na czystość przechodnia. Odnosi się to szczególnie do ulicy Szerokiej i w jej okolicy położonych zaułków. Okolice te przypominają zupełnie jakieś zapadłe miasteczko. Błoto leży tam grubą warstwą na trotoarach, nie mówiąc już o kamieniach i wybojach, o które nocną porą każdy przechodzień się potyka. Należałoby przynajmniej raz na tydzień gruntownie oczyścić te ulice, gdyż są one rozsadnikiem zarazy.

USIŁOWANE OTRUCIE. Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Siemiradzkiego pod l. 9 do 24-letniej Elżbiety S., która w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość opium. Lekarz pogotowia, po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan chorej jest bardzo ciężki. Powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny.

ZRABOWANIE WAGONU KOLEJOWEGO. Wczoraj nad ranem na dworcu towarowym w Krakowie rozbito wagon z towarem, przeważnie galanteryjnym i skradziono prawie wszystkie rzeczy, znajdujące się w wagonie. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano wczoraj 38-letniego Augusta Wendla, maszynistę kolejowego, w którego mieszkaniu znaleziono kilkanaście koszul damskich i kapeluszy, oraz inne przedmioty, pochodzące z tej kradzieży. Aresztowano także, jako spólnika, 21-letniego Michała Wróbla, robotnika kolejowego, przy którym znaleziono także wiele rzeczy, skradzionych z rozbitego wagonu. Sprawcy kradzieży rozbili wysuwane drzwi wagonu siekierą i w ten sposób dostali się do środka. Podczas tej operacyi sprzyjała im mgła, która nawiedziła Kraków krytycznej nocy.

SZAJKA BANDYTÓW KOLEJOWYCH. — Jak już donosiliśmy, na dworcu osobowym w Krakowie aresztowano trzech bandytów kolejowych: Leiba Przysuckiego, Mojżesza Wiśnię i Chaima, Izaaka Wasserzuga. W czasie śledztwa, prowadzonego z nimi »pod Telegrafem«, odebrano od aresztowanych kilkanaście tysięcy rubli, marek polskich i koron. Najwięcej pieniędzy znaleziono u Wasserzuga. Jak się okazało, trójka ta grasowała na przestrzeni między Krakowem a Lwowem, przeważnie w pociągach pospiesznych, a nawet zapuszczała się do Kijowa. Dalsze śledztwo okaże, jakie sprawki mają na sumieniu. Czwarty spólnik, Abraham Goldberg, zbiegł w niewiadomym kierunku.

ZŁODZIEJKA KRAKOWSKA NA WYSTĘPACH W JAROSŁAWIU. Władze policyjne w Jarosławiu doniosły do policyi krakowskiej, że aresztowano tam Franciszkę Kolandyk recte Baran, za liczne kradzieże, popełnione przez nią na szkodę mieszkańców Jarosławia. Przy aresztowanej znaleziono dwa cenne futra damskie, boa, zarękawek i serdaczek, które to przedmioty, jak twierdzi aresztowana, skradła w Krakowie i wywiozła je na sprzedaż do Jarosławia. Rzeczy odebrano i znajdują się do odebrania w urzędzie policyjnym w Jarosławiu.

SŁOTA. Pożegnaliśmy się wczoraj z piękną polską jesienią, która nam długo w tym roku towarzyszyła. Przeminęły ostatnie blaski »babiego lata«, blado-złote i melancholijne, jak uśmiech, pożegnania. Od kilku już dni codziennie białe, gęste mgły rankami i wieczorami zwiastowały przemianę, aż przyszła ona wczoraj w postaci nie ulewnego wprawdzie, lecz upartego deszczu, który padał bez przerwy prawie przez całe popołudnie, wieczorem i w nocy. Wraz z deszczem przyszło znaczne ochłodzenie powietrza, co razem dziwnie przykry wywołuje nastrój, jakby przeczucie zimy. Słotą tą zaczęła się brzydka aura późnej jesieni.

Z kraju.

LOSY LEGIONISTÓW Z POD KANIOWA. Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej w d. 25 bm. poruszył radca dyr. Lityński, sprawę doli legionistów, wziętych do niewoli przez Niemców pod Kaniowem, a dla ilustracyi odczytał list, nadesłany przez jednego z naocznych świadków, w którym opisywano następujące szczegóły:

»W bitwie z Niemcami pod wsią Polski z 11 na 12 maja br. zostało wziętych do niewoli około 1.600 legionistów z brygady Hallera. Podczas transportu uciekło 800: drugą połowę wywieziono do obozów jeńców w prowincyi Meklemburskiej.

Odtąd rozpoczęły się straszne chwile dla żołnierza polskiego. Tych 800 legionistów rozmieszczono w dwóch obozach w Guestrowie i Parchimie. W Guestrowie przebywa około 70.000 jeńców rożnej narodowości, w Parchimie 60.000. Z początkiem sierpnia br. przydzielono jeńców legionistów do robót w polu, przy kolei i przy wydobywaniu torfu. I tu nie lepszą była ich dola. Byłem świadkiem naocznym ich odżywiania się. Przez cały dzień karmią ich ziemniakami, ugotowanemi w łupach.

Prosili mię jak najgoręcej, abym po powrocie do kraju, postarał się co rychlej o pomoc dla nich: ciepłe ubranie i żywność. Stwierdzić tu muszę, że posyłki z żywnością i bielizną nie dochodzą, zaś pieniądze zwracają Niemcy nadawcom z dopiskiem: »Im Kriegsgefangenlager nicht zu ermitteln«.

Jeńców Królewiaków odesłano do robót w kopalniach węgla. Jaki los spotkał oficerów, nie jest mi wiadome. Mimo ciężkiej niedoli, jaką znosić muszą, nie upadli na duchu i nie ostygli w miłości ku swej Ojczyźnie. Wszyscy pytali się mnie: »Co słychać ze sprawą Polski?« Szopę, w której jedzą i śpią, przedzielili na dwie części. Sypialnię (śpią na podłodze) zasłonili kocami pruskimi, a na nich zawiesili orła polskiego. Jest tu dwóch malarzy, jeden uczeń Akademii Sztuk pięknych, drugi absolwent szkoły przemysłowej. Wieczorami po marnej wieczerzy śpiewają pieśni polskie, »Rotę« Konopnickiej.

W liście tym było widocznie więcej interesujących szczegółów, gdyż w dziennikach lwowskich obficie pokreśliła całe wiersze cenzura. Po odczytaniu tego listu dyr. Lityński prosi prezydyum Lwowa, aby przez posłów miasta Lwowa domagało się ulżenia losu nieszczęśliwym. Dr Chlamtacz wyraził zdanie, że najwłaściwiej będzie, aby delegacya miasta, która w przyszłym tygodniu wyjedzie do Warszawy, przedstawiła powyższą sprawę rządowi polskiemu.

OFIARY »HISZPANKI« WE LWOWIE. — W jednym tylko dniu, we środę, zmarły we Lwowie na chorobę hiszpańską następujące osoby: Stanisław Klimowicz, inżynier, w 35 roku życia; Marya Morawiecka, córka adwokata krajowego, w 17 roku życia; Helena Ebenhardt, manipulantka Wydziału krajowego, w 22 roku życia; Matylda Pawlik, urzędniczka Banku krajowego, w 22 roku życia; Stanisława Sieradzka, oficyantka sądowa, w 21 roku życia; Ryszard Kohlert, porucznik z Węgier, w 24 roku życia; Rozalia Wołek, w 27 roku życia; Katarzyna Kos, w 30 roku życia; Anna Hamerska w 20 roku życia; Rozalia Flick w 28 roku życia; Melania Zasańska w 13 roku życia.

Z KROSNA piszą nam: Tutejsza Rada miejska wysłała po manifeście Rady Regencyjnej telegram hołdowniczy. W odpowiedzi na to nadeszła na adres dra Jugendfeina depesza z Wrocławia, zawiadamiająca, że telegram »został zatrzymany i zniszczony«. »Polnische Sprache un zulässig«. Wobec tego Rada miasta Krosna, jako też Rada powiatowa krośnieńska wysłały do Rady Regencyjnej pisemne zawiadomienia o swoich uroczystych posiedzeniach, na których złożono hołd Radzie Regencyjnej i wyrażono pragnienie karnego współdziałania dla odbudowania zjednoczonej ojczyzny.

UWIĘZIENIE PASKARZY MILIONERÓW W TARNOPOLU. Jak donoszą do lwowskiego „Wieku Nowego", niezwykłą sensacyę wywołało w Tarnopolu uwięzienie 3-ch milionerów-dorobkiewiczów wojennych, którzy grube majątki porobili na dostawach wojskowych i handlu paskarskim. Aresztowano tu trzech c. i k. centralistów: Eisyka Kofflera, Rossmana i Chuwena. Powód aresztowania był następujący: Przy zawarciu pokoju z Ukrainą zawezwała II. armia austryacka tarnopolskich kupców Kofflera, Teitla, Rossmana, Chuwna z Tarnopola, tudzież ich towarzyszy z miasteczek Podola do Lwowa i dała i m paszporty do Ukrainy z wyłącznem prawem zakupna tamże przędzy, płótna i wyrobów lnianych dla potrzeb armii.

Z chwilą zwinięcia II armii zacna spółka powyższa skupywała (na ową legitymacyę armii) dalej, ale już dla różnych centrali wiedeńskich i lwowskich, jednakże najwięcej dla siebie, prowadząc przytem na olbrzymią skalę handel łańcuszkowy, tak przy zakupnie, jakotez przy sprzedaży. Onegdaj w nader dowcipny sposób detektywka ze Lwowa pod pozorem zakupna płótna odkryła olbrzymie składy spółki paskarskiej. Skonfiskowano za pół miliona towarów, pochodzących z handlu łańcuszkowego, które to towary chcieli paskarze detektywce lwowskiej po fantastycznych cenach sprzedać.

Prokurator tudzież sędzia śledczy nadzwyczaj skrupulatnie prowadzą sprawę, która i w sferach aprowizacyjno-paskarskiej kliki olbrzymie wywarła wrażenie.

Sąd nie chce wypuścić z aresztu ptaszków milionerskich, mimo, że klika nachodzi sąd z zapewnieniem, że to przecie obywatele, którzy nie uciekną. Obywatele ci przed wojną znani byli chyba jako tandeciarze ze sklepem na ręku, a dziś mają miliony. Sprawa ta jest sensacyą stolicy Podola, komentowaną obszernie, gdyż poraz pierwszy dostali się pod klucz ci, którzy powodują niesłychaną drożyznę w mieście.

ZMARLI:

Włodzimierz Worobel, porucznik rezerw., słuchacz IV. roku medycyny, zmarł po krótkiej chorobie w Insbruku, przeżywszy lat 25.

W piątek dnia 25 b. . pochowano na starym cmentarzu w Podgórzu zwłoki ś. p. Józefa Przybylskiego, zmarłego w 67 roku życia. Zmarły był em. profesorem gimn. V w Krakowie, radcą szkolnym, b. radnym m. Podgórza i członkiem wielu towarzystw, a przedewszystkiem »Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich«, którego był przez szereg lat zasłużonym skarbnikiem i członkiem honorowym. W pogrzebie zmarłego obok rodziny wzięli udział profesorowie gimnazyum V z dyr. radcą J. Winkowskim, oraz młodzież zakładu, obywatelstwo m. Podgórza, profesorowie szkół średnich krakowskich i członkowie krak. Koła Tow. N. S. W., wiceprezydent m. Krakowa J. Rolle, dawni uczniowie zmarłego i licznie zebrana publiczność. Kondukt pogrzebowy w asystencyi ks. prof. Kuliga prowadził ks. prof. Peckowski, katecheta gimnazyalny, który też w serdecznych słowach pożegnał przy grobie zmarłego, podnosząc jego prawy charakter, rozumne umiłowanie młodzieży i sumienne wypełnianie obowiązków. Imieniem gimnazyum żegnał zmarłego prof. F. Gątkiewicz. Mowca skreślił prawowity żywot zmarłego, podnosząc jego niepospolite zalety jako profesora, działacza i obywatela najpierw w Drohobyczu, potem w Podgórzu, a wreszcie w kilku gimnazyach krakowskich.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W niedzielę, dnia 27 b. m., po południu: »Głuszec« St. Krzywoszewskiego; wieczorem: »Urwis« B. Katerwy.

W poniedziałek, dnia 28 b. m.: »Księżniczka czardasza«.

We wtorek, dnia 29 b. m.: »Urwis« Katerwy.

We środę, dnia 30 b. m.: »Niebieski lis« Fr. Herczega.

REPERTOAR M. TEATRU POWSZECHNEGO W KRAKOWIE.

W niedzielę, dnia 27 b. m., po południu: »Dom otwarty«; wieczorem: »Piękna żonka«.

W poniedziałek, dnia 28 b. m.: »Urwis« B. Katerwy.

We wtorek, dnia 29 b. m.: »Krakowiacy i górale«.

We środę, dnia 30 b. m., po raz pierwszy: »Hr. Luksenburg«.

ŚLUB. 24 b. m. odbył się w kościele św. Anny ślub p. STEFANA ZIOBROWSKIEGO z panną JADWIGĄ WOLNÓWNĄ. 12416

SKŁADKI

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

NA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ zamiast wieńca na trumnę śp. Władysławy Titzowej, złożyli: Emilia Cichocka 10 K, Marya Cichocka 5 K, Aleksandra Burszty owa 10 K, Józefa Pridonowa 20 K, A. Rybczakowa 10 K, St. Dukiołówna 5 K, Tarkowska 5 K, Kozubówna Zofia 10 K, Marconi Anna 5 K, Muniakowa J. 5 K, Ks. M. Jeż 20 K, Marya Jaworowa 5 K, F. Lisowska 10 K.

NA OGÓLNE CELE OPIEKI NAD LEGIONISTAMI: A. O. i K, Ku uczczeniu bł. pamięci p. Jadwigi Lehrfreundowej, Koło młodzieży polskiej im. pułk. B. Joselowicza 20 K, Jadwiga Klemensiewiczowa z córkami zamiast kwiatów na trumnę śp. Haliny Buraczewskiej 20 K; dla uczczenia pamięci śp. Adama Kannenberga, słuch. Kursu abituryentów 265 K; uczniowie Akademii handlowej 111 K i uczniowie dwuklasowej szkoły handlowej 24 K; uczniowie kl. VII A gimn. real. 40 K; Adela Schmiedl 6 K.

Inż. Tadeusz Pochwalski 10 K, Antoni Kuszewski 10 K, Wojciech Kula 10 K, Piotr Muz 1 K, Michał Wójcik 10 K, Stefan Kuszewski 5 K, Eugeniusz Stefański 1 K, Tadeusz Cieplik 1 K, Jan Michalik 1 K, Józefa Hitzingerowa 1 K, A. M. 20 K, Władysława Kowalska 2 K.

Ostatnie przesilenie gabinetowe w „starej" Austryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Nadzwyczajny ruch panował zawsze w parlamencie wiedeńskim w czasie przesilenia gabinetowego. W klubach odbywały się ożywione narady, w kuluarach burzliwe nieraz dyskusye na temat, kto po tym, lub owym ministrze objąć ma spadek. W każdem stronnictwie, w każdym urzędzie centralnym była zawsze spora liczba tak zw. »wyczekiwaczy«, mężów, którzy przez lata nieraz całe czekali na ową chwilę, w której spełnią się ich marzenia, ich cel życia.

Obecne, ostatnie niewątpliwie przesilenie gabinetowe w »starej« Austryi« zupełnie odmienny przedstawia obraz.

Kluby parlamentarne zachowują się zupełnie apatycznie, w kuluarach parlamentu pusto i cicho. Nikt nie zajmuje się kwestyą, kto wstąpi w miejsce bar. Husarka, kto w gabinecie pozostanie i jacy nowi przyjdą mężowie.

Rzecz zrozumiała! Narody »starej« Austryi myślą obecnie o rządach własnych, nie interesują się tedy przejściowym rządem »wspólnym«, którego cel jedyny: **likwidacya**.

Następcą bar. Hussarka będzie profesor Lammasch. Prof. Lammasch nie zajmował się dotychczas polityką wewnętrzną, nie zna stosunków w stronnictwach narodów, nie posiada szczególniej kwalifikacyj administracyjnych.

Czem tedy wytłómaczyć się da fakt, że korona właśnie prof. Lammascha powołała obecnie do steru?

Prof. Lammasch jest **bezwzględnym zwolennikiem jak najrychlejszego pokoju, bez względu na stanowisko Niemiec.** Prof. Lammasch jest zdania, że »Austrya« nie ma już obecnie celu, usprawiedliwiającego dalszy przelew krwi. Należy tedy wojnę zakończyć jak najrychlej, tem bardziej, że pragną tego wszystkie narody Austryi, uznające w całej pełni program pokojowy Wilsona. Jako znakomity znawca prawa międzynarodowego, cieszący się sławą także za granicą, znajdzie prof. Lammasch prędzej może anizeli kto inny w Austryi najkrótszą drogę do pokoju. Fakt zaś, że prof. Lammasch w życiu politycznem dotąd udziału nie brał, że nie należał nigdy do rzędu dyplomatycznych czynników, przemawia właśnie za powołaniem go do steru rządów w chwili likwidacyi wojny.

Po wyszkolonych politykach austryackich typu hr. Stuergkha, po rutynowanych dyplomatach typu hr. Czernina, po tych wszystkich mężach stanu, pełzających kornie u stóp trona Hohenzollernów, wywrze u państw koalicyi dobre niewątpliwie wrażenie powołanie do gabinetu austryackiego męża, nie uważającego kłamstwa i intrygi za najlepszą broń dyplomatyczną.

Prof. Lammasch wypowie niewątpliwie jasno i dobitnie, że **narody Austryi szczerze pragną pokoju, że nie dadzą narzucić sobie woli junkrów pruskich choćby Hindenburgów i Ludendorffów, że nie myślą przelać ani jednej kropli krwi dla uratowania dynastyi Hohenzollernów.**

Cała prasa wiedeńska podkreśla fakt, że **profesor Lammasch dążyć będzie do pokoju natychmiastowego, ewentualnie odrębnego.**

Prof. Lammasch przejmie do swego gabinetu wszystkich niemal ministrów dotychczasowych. **Ustąpi minister oświaty dr Madeyski, który uznał, że Polacy nie potrzebują już obecnie resortu w gabinecie austryackim,** ustąpi minister skarbu Wimmer, którego miejsce zajmie profesor Redlich. Wkońcu minister sprawiedliwości Schauer ustąpi swej teki byłemu ministrowi prezydentowi wyższego sądu krajowego w Wiedniu Vitorellemu. Minister Gałecki w gabinecie pozostanie. **Ostatni minister dla Galicyi w ostatnim gabinecie austryackim.**

Wiedeń, 27 października.

Wczoraj wieczorem odbył prof. Lammasch dłuższą konferencyę z ministrami drem Madeyskim i drem Gałeckim.

Wiedeń, 27 października.

Pos. dr Tertil odbył konferencyę z ministrami polskimi.

Przekazywanie administracyi.

Wiedeń, 27 października.

(B. K.) Prezydent ministrów wydał do kierowników władz państwowych rozporządzenie, w którem przypominając manifest z 16 października, stwierdza, że **przejście administracyi w ręce nowych organizacyi dokonać się ma stopniowo,** dopiero z chwilą, kiedy przekształcenie się dokona. Szefowie władz państwowych dbać tedy mają o to, by unikać wszystkiego, coby w tej mierze mogło oddziałać łamiąco.

Wyjazd pary cesarskiej do Wiednia.

Budapeszt, 27 października.

(B. K.) Cesarz i cesarzowa wczoraj odjechali na krótki pobyt do Wiednia. Następca tronu i jego rodzeństwo pozostaną w Goedcelloe, dokąd cesarstwo wracają wkrótce.

Rozkaz cesarza do armii.

Wiedeń, 27 października.

(B. K.) »Wiener Ztg.« ogłasza rozkaz cesarza do armii i floty, w którym cesarz przypominając żołnierzom ich przysięgę, wyraża pewność, że zamęty (»Wirrisse«) nie zbliżą się do floty i do wojska. Rozkaz kończy: Spokojnie i ze świadomością celu, godnie i wiernie dla dobra wszystkich ludów!

Odpowiedź Austro-Węgier na notę Wilsona.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Koła parlamentarne twierdzą, że **odpowiedź Andrassego na notę Wilsona odejdzie dzisiaj.**

Niemiecko-austryacka gwardya narodowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Wiedeńskie stowarzyszenia narodowe odbyły w ostatnich dniach wspólne posiedzenia, na których uchwaliły utworzenie **niemiecko-austryackiej gwardyi narodowej** na wzór istniejących czeskich gwardyj.

Transport żywności przy pomocy wojska.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Wczoraj zgłosiło się w imieniu komendy wojskowej dwóch oficerów u prezydyum niemieckiej rady narodowej i zaofiarowało usługi wojska przy transporcie środków żywności. Zastępcy niemieckiej rady narodowej oświadczyli, że usługi te w swoim czasie przyjmą.

Brak banknotów.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»N. Fr. Presse« prostuje pogłoskę, jakoby rząd zamierzał wprowadzić moratoryum. Sfery finansowe twierdzą, że niema powodu do takiego zarządzenia. Obecny brak banknotów spowodowały trudności techniczne a w szczególności brak papieru i sił fachowych w drukarni banku austro-węgierskiego.

Ukraińska Rada narodowa.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Posłowie ruscy ogłaszają następujący komunikat:

Ukraińscy posłowie do Rady państwa ukonstytuowali się w komisyę wykonawczą pod przewodnictwem prezesa dra Petruszewicza. Komisya wykonawcza uchwaliła:

1) Ukraińska Rada narodowa ma objąć zarząd na ukraińskich obszarach w Galicyi.

2) Ukraińska Rada narodowa nawiąże stosunki z innemi radami narodowemi w celu uregulowania spraw wspólnych, tudzież **w sprawie zawarcia zawieszenia broni.**

3) **Ukraińska Rada narodowa prowadzić będzie rokowania pokojowe samoistnie.**

4) Ukonstytuowanie się ukraińskiej Rady narodowej notyfikować należy państwu ukraińskiemu i innym państwom.

Akcya socyalistów ruskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi:

Deputacya socyalistów ruskich nawiąże w dniach najbliższych stosunki z zastępcami innych narodów. Socyaliści ukraińscy zamierzają poinformować inne narody w Austryi o dążeniach narodowych ukraińskich. Deputacya socyalistów ukraińskich uda się w tym samym celu do Kijowa, celem odbycia konferencyi z radą centralną. Inna deputacya jest już w drodze do Berlina, aby porozumieć się z grupą Scheidemanna i socyalistów niezawisłych. Przedstawiciele socyalistów ukraińskich wyjadą też do Szwajcaryi, aby tam wobec przedstawicieli koalicyi zaprotestować przeciw imperyalistycznym planom Polaków.

Ministerstwo spraw zagranicznych wydało już delegatom paszporty.

Manifestacya w Lublanie.

(Telefonem).

Lublana, 27 października.

Wczoraj odbyły się w Lublanie burzliwe manifestacye; z ulic i ze sklepów zdejmowano napisy niemieckie. **Rada narodowa ogłosiła się w permanencyi.**

Od poniedziałku nie uznają gazety cenzury prewencyjnej.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Neue Freie Presse« donosi z Budapesztu:

Rozwiązanie przesilenia nastręcza wielkie trudności. Wczoraj usiłowały pewne czynniki doprowadzić do porozumienia między Karoly'im a Andrassym. Usiłowania te jednakże okazały się bezskuteczne.

Hr. Karolyi oświadczył jednemu z dziennikarzy: W najbliższym czasie nawiążę rokowania z przywódcami rumuńskimi. Jeżeli nie da się osiągnąć porozumienia z Rumunami, to kwestye sporne będą rozstrzygnięte na ogólnej konferencyi międzynarodowej.

Gdybym uzyskał misyę utworzenia gabinetu, mam silne postanowienie powołać w skład jego przedstawicieli narodowości rumuńskiej.

Zmiany konstytucyi Niemiec.

Berlin, 27 października.

(B. K.) Parlament w trzeciem czytaniu zatwierdził projekt ustawy w sprawie zmiany konstytucyi państwa w tym duchu, że dla **wypowiedzenia wojny wymagana jest zgoda Rady związkowej i parlamentu.** Nadto przyjęto wnioski większości między innemi do **poddania władzy wojskowej pod władzę cywilną.**

Konserwatyści ostro zwalczali sposób, którego chwyciły się stronnictwa większości i dopatrywali się w nim podkopywania całej struktury wojska. Minister wojny oświadczył, że nie podziela tych obaw.

W ten sposób **zmiany konstytucyi w celu zdemilitaryzowania i sparlamentaryzowania są** przeważnie ukończone. Prezydenta upoważniono zwołać następne posiedzenie, kiedy to uzna za konieczne.

O abdykacyę cesarza Wilhelma.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Berlina:

Wczoraj odbyła się **pięciogodzinna rada koronna w sprawie abdykacyi cesarza Wilhelma.** Uchwały jednakże nie powzięto.

Ustąpienie Ludendorffa.

Berlin, 27 października.

(B. K.) **Cesarz Wilhelm postawił generalnego kwatermistrza Ludendorffa w stan dyspozycyi.**

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Następcą Ludendorffa zostanie generał Loffberg albo Seegkhaf, szef sztabu generalnego.

Ustąpienie generała Ludendorffa ratuje naród niemiecki przed dyktaturą wojskową.

Hindenburg za dalszą wojną.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Berlina:

»Taegliche Rundschau« ogłasza telegram Hindenburga następującej treści: Prezydent Wilson sądzi, że armia niemiecka skapituluje. Wojsko niemieckie i flota niemiecka protestują jednakże przeciw takiej insynuacyi. Armia lądowa i flota walczyć będą do ostatniej kropli krwi.

Warunki Włoch.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Zeit« donosi z Berlina:

»Giornale d'Italia« wymienia następujące oficyalne warunki Włoch w sprawie zawieszenia broni: **Wojska austryackie opuścić muszą Tryest i cofnąć się poza Alpy Julijskie. Włochy uzyskać muszą rękojmię panowania na Adryatyku.**

Rumunia wznawia kroki wojenne.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

Rumunia wznawia kroki wojenne.

Depesze z Czerniowiec donoszą:

Wojska rumuńskie wmaszerowały do Dobrudży. Rumuni są przekonani, że wypadki w Austryi i na Węgrzech sprzyjają obecnie planom utworzenia wielkiego państwa rumuńskiego. W chwili, gdy wojska koalicyi stanęły na granicy rumuńskiej, ogarnął znów szał wojenny nawet najbardziej rozważne żywioły. Nacyonaliści są panami położenia.

Przeciw Marghilomanowi.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Jass: Prezydent ministrów Marghiloman i minister spraw zagranicznych Arion chcieli przedwczoraj wyjechać do Wiednia. Stronnictwo wojskowe uniemożliwiło jednakże ich wyjazd.

Zawieszenie broni z Turcyą.

(Telefonem).

Wiedeń, 27 października.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z Rotterdamu:

Pisma tutejsze donoszą, że **Turcya zawrze w dniach najbliższych zawieszenie broni z państwami koalicyi.**

Stany Zjednoczone wobec Niemiec.

Waszyngton, 27 października.

(B. K.) Reuter. W kołach dyplomatycznych oświadczają, że nota Wilsona do Niemiec była zapowiedzią, że **Stany Zjednoczone zakończyły już odrębne rokowania z rządem niemieckim.** Przyszłe uwiadomienia będą już wydawane przez Amerykę wspólnie z rządami koalicyi.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Berlin, 27 października.

(B. K.) Wieczór. We Flandryi dzień spokojny. Walki częściowe między Skaldą a Oisą. Od Oisy aż do Aisny Francuzi atakowali dalej. Na południe od Oisy powstrzymano nieprzyjaciela, który zyskał teren. Na innych frontach ataki się załamały.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Stanisław Radziejewski

obywatel ziemski

po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w 42 roku życia dnia dnia 25 października.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala garnizonowego nr 15 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we wtorek o godzinie 8 rano w kościele Najśw. Maryi Panny.

†

Z ŁODZIA BOLEWSKICH

Marya Götzendorf Grabowska

przeżywszy lat 52, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zasnęła w Panu dnia 24 października 1918 roku.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 5 po popołudniu.

Na ten smutny obrzęd stroskany syn, siostra i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »CONCORDIA« J. Wolnego.

†

Za spokój duszy ś. p.

ADAMA FEDOROWICZA

delegata krakowskiego

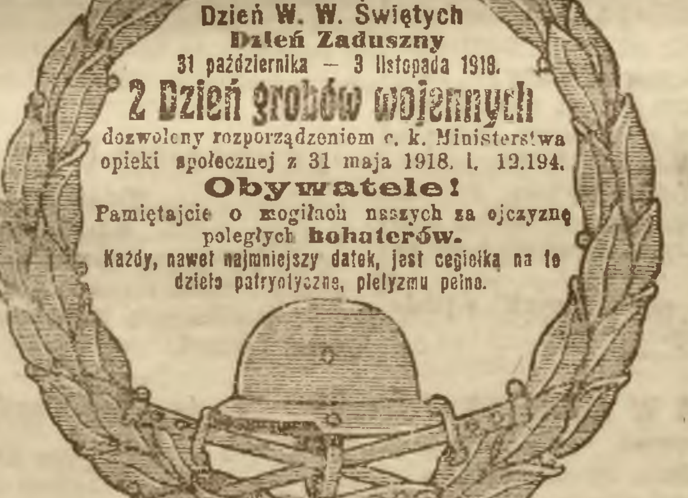
odprawionem zostanie w rocznicę śmierci

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

we wtorek dnia 29 b.m. w kościele św. Barbary o godzinie 9 rano, na które rodzeństwo zaprasza.

Pod najwyższym protektoratem
Jego cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości
Cesarza Karola I.

komitet dla opieki nad grobami wojennemi w Austryi. Główne kierownictwo: **Wiedeń 9/4**, Canisiusgasse 10.
12175 1 2



Dzień W. W. Świętych
31 października — Dzień Zaduszny
31 października — 3 listopada 1918.
2 Dzień grobów wojennych
dozwolony rozporządzeniem c. k. Ministerstwa opieki społecznej z 31 maja 1918. l. 12.194.
Obywatele!
Pamiętajcie o mogiłach naszych za ojczyznę poległych **bohaterów**.
Każdy, nawet najmniejszy datek, jest cegiełką na te dzieła patryotyczne, pietyzmu pełne.
1914—1918